

# DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27,

Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza petytowego. — Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, środa, 8. listopada 1916.

## W przededniu trudnych zadań.

1.

Radość, która ogarnęła wszystkie dzielnice polskie na wiadomość o manifestacji mocarstw centralnych nie wyklucza zgola trzeźwej oceny sytuacji i zdawania sobie sprawy z trudności, z jakimi młode państwo będzie się musiało borykać. Zadania, które przyszła Polska będzie musiała — i to rychło — rozwiązać, aby złożyć dowody swej żywotności, są wprost bezbrzeżne i od obecnego pokolenia wymagają rzeczy prawie że nadludzkich.

Leży to w naturze rzeczy i w ukształtowaniu się całej sytuacji politycznej, że Europa nie będzie dla Polski długo cierpliwym sędzią; mało kto będzie o tem pamiętał, że państwo w nowożytnym tego słowa znaczeniu tworzy się powoli i organicznie; mało kto uwzględni, że najmłodsze nawet państwa europejskie, i j. bałkańskie zużyły na to już lat kilkadziesiąt i że niezbyt wielkie osiągnęły rezultaty, gdy zaś proces tworzenia się wielkich państw europejskich trwał mniej więcej sto lat wstawił. Od Polski będzie się badaj żądało, żeby już po kilku, co najwyżej kilkanaście lat pod względem sprawności maszyny państwa dorównywała innym państwom i obawiać się trzeba, że w przeciwnym razie dozna lekceważenia i wyzyka. To też śmiało powiedzieć można, że w historii całego świata nie było jeszcze wypadku, żeby równie ciężkie zadanie spadło nagie na społeczeństwo z natury rzeczy do tego nie zupełnie jeszcze przygotowane.

Istotnie państwo polskie będzie musiało w bajecznie szybkim tempie odrobić to wszystko i przejść te liczne choroby dziecięce, na co innym państwom los łaskawy pozostawiał cały wiek, a przytem sytuacja jego jest od pierwszej chwili niezmiernie trudna. Polska to wszak nie owe kraje bałkańskie, leżące na uboczu, nie otoczone przez potężnych sąsiadów, posiadające przytem względnie jednolitą i spokojną, czysto rolniczą strukturę, a które mimo tak pomysłnych zadań i teraz jeszcze po kilku lat dziesiątkach tylko do pewnego stopnia stały się państwami nowożytnymi. Polska — to kraj leżący znacznie głębiej w Europie, terena odwiecznych starć, kraj mający za sąsiada: z jednej strony Niemcy — największą potęgę produkcji przemysłowej, z drugiej strony Rosję — największą potęgę produkcji rolniczej. Już choćby to jedno zestawienie daje nam pewne pojęcie o odpowiedzialności przyszłych sterników nawy polskiej; będą oni musieli ustawicznie czuwać nad tem, żeby Polska, która ma wszak stać się białym dzielnym olbrzymem, nie stała się raczej złotym dzielnym kamieniem młyńskim.

Olbrzymie i wielorakie są zatem trudności czyhające na młode państwo polskie, ale największą, najcięższą z wszystkich będzie niewątpliwie brak ludzi i to zarówno w sensie ręk jak i w sensie głów. Królestwo poniosło przedewszystkiem wprost bezdenne straty co do materiału ludzkiego, który z powodu wypadków wojennych zmalał i zmarniał; wszak sama owa haniebną, barbarzyńską ewakuacja zarządzona przez cofające się władze rosyjskie w lecie roku 1915 wypędziła z wachodnich obszarów Królestwa i zabrała Polacy — może na zawsze — przeszło milion ludzi powoli ginących w rozpaczliwych warunkach, które znaleźli w Rosji.

Ale straszne te straty ilościowe są może mimo całej ich grozy mniej niepokojącym objawem od innego zjawiska, które niewątpliwie będzie dawało się bardzo we znaki powstającemu Państwu polskiemu — od braku głów, czyli mówiąc jaśniej i ściślej — od braku ludzi fachowo przygotowanych. Pod zadaniem może względem nie okazać się tak rychło i tak jaskrawie i nie dadzą się tak dotkliwie odczuć zratowane owoce gospodarki rosyjskiej w Królestwie; przez sto lat pracy nie dopuszczano Polaków do żadnej dziedziny pracy państwowej, publicznej — świadomie dezorganizując i obniżając szkolnictwo polskie — stworzyli ostatecznie tem samem warunki niezmiernie niepomysłne dla

wytworzenia się państwowości polskiej. Młodemu państwu polskiemu będzie brak na każdym kroku urzędników, zwłaszcza klasy średniej i wyższej i wynalezienie tych dziesiątków tysięcy ludzi jako tako przygotowanych do objęcia posad państwowych będzie długo jeszcze stanowić trudność pierwszorzędna, fatalnie się odbijająca na działaniu całego aparatu państwowego. Z tem większym uznaniem należy powitać fakt, że Warszawa zabrała się już do organizowania specjalnych kursów dla urzędników państwowych i ogromny napływ kandydatów pozwala mieć nadzieję, że społeczeństwo polskie, zdając sobie sprawę z doniosłości tej kwestji, zabierze się z największą energią do stworzenia stojących na wysokości kadrów urzędniczych, których zadaniem będzie przetrwać demoralizowane przez system rosyjski Królestwo na państwie nowożytnie. Ze radającego się materiału w społeczeństwie polskim w takim razie nie zabraknie — o tem świadczą chlubne tradycje Królestwa kongresowego, które podług zgodnych sądów historyków, chwili ówczesnej posiadała wprost idealną administrację, nie usię, ująca zgola państwom zachodnim.

## O większy kontakt Koła Polskiego z prasą.

W nrze. 301. donosi »Vorwärts«, referując o jednym z ostatnich posiedzeń komisji petycyjnej parlamentu, o pewnym ciekawym przypadku, w którym jakiś nauczyciel uznany za niespełna rozumie nasyłał sejm pruski wiecznie petycjami, lecz za każdą razą został odpalony. Aż wreszcie zwrócił się obecnie z żalami swemi do parlamentu. Tutaj posłowie socjalistyczni ujęli się za nim i przeprowadzili w komisji, odstępując od zasady, że nie należy się mieszać do spraw wewnętrznych państw związkowych, rezolucję, by

- 1) petycję przekazać kanclerzowi Rzeszy jako materiał dla uregulowania przez Rzeszę sprawy obywatelskich
- 2) i poprosić kanclerza, by spowodował u rządu pruskiego zbadanie materialnych żądań petenta

»Sprawa, według referatu »Vorwärts«, przedstawia się jak następuje:

Pewien nauczyciel walczy już od 24 lat bezskutecznie o swe prawo. Z małych drobniaków i sąsiedzkich sprzeczek przyszło do procesów. Wmieszała się w to władza przełożona, i gdy inaczniej nie można było sobie z nim dać rady, oświadczone, że jest »warjatatem«. Rzeczoznawcy uznali, że »jest niespełna rozumie jessze w granicach świadomości« (der geistigen Gesundheit). Iani rzeczoznawcy, którzy uznawali go za normalnego człowieka zmieniali zdanie, gdy z góry otrzymali akta.

Lecz ów nauczyciel nie upadł na duchu. Gdy zdjęto z niego kajdany opiekuństwa, udało mu się uzyskać posadę nauczyciela pomocniczego przy pewnej preparantce w pobliżu Berlina, a gdy posadę opuścił, otrzymał świetne świadectwo. Na tej podstawie byby uzyskać posadę, gdyby nie była się wdała w to regencja w Opolu. Stawiła ona bowiem za warunek jego ponownego przyjęcia do służby, że gruntu, który zamierzał sprzedać, nie sprzeda za wolnej ręki, lecz na licytacji. Zdaje się, pisze »Vorwärts«, chodziło o to, by mogła komisja kolonizacyjna nabyć dobrze i tanto ten kawał ziemi. Pisze bowiem regencja opolska w swym liście, że zachowanie się pod względem politycznym bez zarzutu podczas sprzedaży, ma być warunkiem ponownego przyjęcia do urzędu.

Tyle referat »Vorwärts«, który o tyle koliduje z prawdą, że nie przedstawiciela socjalistyczny — jak twierdzi »Vorwärts« — lecz przedstawiciel Koła Polskiego, ks. poseł Pospieli był tym, który spowodował, że komisja wogóle się tą sprawą zainteresowała i powzięła wyżej wymienione uchwały. Petycja ta stała bowiem już na porządku obrad poprzedniego posiedzenia, a poseł socjalistyczny, który jako referent komisji te sprawy obrabiał, oświadczył, że treści petycji dokładnie nie zna, ale z pewnego ustępu, który mu podpadł, zdaje się to być sprawą pruską. Stąd też nie nadaje się, jako sprawa wewnętrzna jednego

z państw związkowych, do obrad w parlamencie niemieckim i należy ją uznać za nieodpowiednią do omawiania w plenum. Posłowie socjalistyczni, zasiadający w komisji, zgodzili się też na ten pogląd swego kolegi referenta. Dopiero przedstawiciel Koła Polskiego energicznie zaprotestował przeciw temu i zażądał, by referent zechciał dokładać petycję przestudjować i zdać wyczerpujący referat. Skutek był ten, że komisja przyjęła w tej sprawie podane na wstępie wnioski.

Przedewszystkiem odprzet przedstawiciel Koła Polskiego przy drugim wnosku, żądającym, by kanclerz spowodował u rządu pruskiego zbadanie żądań materialnych petenta, argumenty, że parlament nie może się męczyć do polityki wewnętrznej Prus, znaczącą, iż parlament ma prawo i obowiązek omawiać politykę poszczególnych państw związkowych i przeciwko niej protestować, jeżeli polityka taka jest dla rzeszy niemieckiej i części ludności szkodliwa. A taką jest polityka antypolska w Prusach, która ani nie została zniesioną ani też złagodzoną.

Tyle prawdziwe przedstawienie stanu rzeczy, jak ona się rozgrywała w komisji. Wynika z tego, iż byłoby bardzo pożądanem, aby Koło Polskie starało się wytworzyć większy kontakt pomiędzy sobą a prasą polską, udzielając jej źródłowych referatów z posiedzeń komisji, do których referenci prasowi nie mają przystępu. Prasa niemiecka posiada od posłów swego kierunku politycznego regularnie źródłowe i cenne sprawozdania, prasa polska nie otrzymując ich z Koła Polskiego, zdana jest na łaskę i niełaskę referatów pisemnych niemieckich, które są niejako krótko i barwione bardzo stronniczo, jak dowodzi tego powyższy referat »Vorwärts«.

## Głosy prasy polskiej o proklamacji niepodległego Król. Polskiego.

Wczoraj streściliśmy i podaliśmy w wyciągach opinję gazet niemieckich o ogłoszeniu niepodległego Królestwa Polskiego, z własną konstytucją, królem polskim i wojskiem polskim. Dziś pragniemy dać wiązankę głosów prasy polskiej. Na razie leżą przed nami dopiero głosy gazet polskich z zaboru pruskiego. Ogólne wrażenie, jakie z nich bije, jest głos radości, bezwzględnej lub tłumionej myśli, że obowiązują jeszcze do dziś u nas prawa wyjątkowe przeciw Polakom. Lecz i te pisma, których radość tłumia ta myśl, wypowiadają przekonanie, że istnienie niepodległej Polski o miedze, czyni dla Prus niemożliwym kontynuowanie przeciw nam przedwojennej polityki.

Nowy organ prawnicy poznańskiej, »Gazeta Narodowa« twierdzi stanowczo, iż posiada pozytywne informacje zaciągnięte z najzupełniej kompetentnych źródeł, że

»prawodawstwo, dotyczące Polaków, zostanie podane zmianom i gruntownej rewizji. Jest to silnym rządem postanowieniem, które się nie zmieni, nawet gdyby osoby w rządzie zmieniły się miały. Obecnie praw antypolskich się nie zastosowuje, o wyłączeniu nie ma mowy, zakaz osadnictwa — § 13a noweli kolonizacyjnej — w praktyce nie istnieje, bo rząd pozwoleń na budowanie domów w myśl tej noweli nie odmawia«.

Tym informacjom zdaje się przeczyć następujący fakt:

Krótko przed wybuchem wojny głośną była sprawa szachtmistrza Tyrakowskiego z Ociążkich parcel, w powiecie ostrowskim. Tyrakowski, jak donosiły wówczas pisma, kupił parcelę, na której zagwarantowane było prawo pierwokupu dla Niemca.

Po zatwierdzeniu wszelkich formalności sprzedaży gruntu otrzymał Tyrakowski z Komisji Kolonizacyjnej list, że ma nabyty kawał gruntu zaraz odprzedać Niemcowi. Tyrakowski nie zastosował się do tego wezwania. Przyzwoleń tedy do skargi eksmisyjnej i Tyrakowski miał być przemocą usunięty ze swej zagrody, gdy naraz wybuchła wojna. Tyrakowskiego i najstarszego syna powołano pod broń, w domu pozostawała żona z resztą dzieci. Sprawa eksmisji została tymczasem w zawieszaniu. W międzyczasie zaczęli się posłowie policy starać o to, by Tyrakow-